

Stanisław Flejterski\*

## Współczesne nauki o finansach – status metodologiczny, struktura, otoczenie, paradygmaty

**Streszczenie:** Nauka o finansach jest wśród nauk ekonomicznych dyscypliną szczególną: z pewnego punktu widzenia najbardziej interesującą, najważniejszą, a zarazem najtrudniejszą. Choć do roli „królowej nauk” nieprzypadkowo aspirują filozofia, matematyka czy fizyka, to właśnie ekonomia, nie tylko zdaniem ekonomistów, jest „królową” wśród nauk społecznych, a nauka o finansach uważana jest, nie tylko przez finansistów, za „królową” wśród nauk ekonomicznych. Zaprezentowane studium jest próbą ukazania metodologicznego statusu nauki o finansach, jej specyfiki, paradygmatów i miejsca w systemie współczesnych nauk ekonomicznych. Nauka o finansach jest dyscypliną złożoną, z licznymi klasycznymi i nowymi subdyscyplinami. Ma silne związki z licznymi dyscyplinami ekonomicznymi i pozaekonomicznymi. Nauka o finansach, chociaż rozwijana jest od ponad 100 lat, może być z pewnej perspektywy traktowana jako nauka *in statu nascendi*.

**Słowa kluczowe:** nauka o finansach, status metodologiczny, system nauk ekonomicznych, paradygmaty

### 1. Wstęp

Nauki ekonomiczne są dziedziną szczególną: z pewnego punktu widzenia najbardziej interesującą, najważniejszą, a zarazem najtrudniejszą. Choć do roli „królowej nauk” nieprzypadkowo aspirują filozofia, matematyka czy fizyka, to właśnie dziedzina ekonomia *sensu largo* (z dyscyplinami – ekonomia, finanse, zarządzanie, towaroznawstwo) – nie tylko zdaniem ekonomistów – jest „królową” wśród nauk społecznych. Opinia ta na pierwszy rzut oka może sprawiać wrażenie nieco przerysowanej, a może nawet nieco prowokacyjnej (zapewne zaprotestowałyby przeciwko

---

\* Uniwersytet Szczeciński, Katedra Bankowości i Finansów Porównawczych.

niej niemało przedstawicieli pozostałych nauk społecznych, wskazujących na fenomen tzw. imperializmu ekonomii).

W literaturze można się spotkać z poglądem, że definiowanie „nauki” jest bezcelowe, a każda zamierzona definicja – a było już tych prób niemało – może co najwyżej wyrazić w mniej lub więcej niezadowolający sposób jeden i to często jeden z mniej ważnych spośród wielu aspektów nauki w poszczególnych okresach rozwoju. Poszukiwanie i prowadzenie rozważań na temat cech nauki oraz kryteriów „naukowości” – w warunkach niezwyklej złożoności badanego zagadnienia, co wynika tak z rozmaitych jego związków z innymi, z historycznej zmienności kryteriów, jak i ich różnorodności oraz sporej liczby – jest bardzo utrudnione, zwłaszcza, że niektórzy autorzy zajmujący się tą problematyką nie formułują *explicite* tych cech i kryteriów, a jedynie zajmują się nimi niejako „po drodze”, na marginesie innych rozważań.

Często używając określenia „nauka” rozumie się ją jako pewną całość, jako sumę wyników badań naukowych podejmowanych we wszystkich dziedzinach. W praktyce jednak ta całość dzieli się na wiele odrębnych nauk. Znamienną cechą współczesnej nauki – oprócz szybko postępującego zróżnicowania jej problematyki oraz stosowanych metod – jest mnożenie się w szybkim tempie odrębnych dyscyplin naukowych. Nie zanosi się na to, aby procesy te miały stracić na żywotności, bo wciąż powstają nowe specjalności (kierunki, nurty) badawcze, które nierzadko w krótkim czasie przekształcają się w osobne nauki.

J. Zieleniewski, prakseolog, jeden z pionierów polskiego naukoznawstwa, ponad pół wieku temu określił dyscyplinę naukową jako część nauki, jaką – na danym szczeblu jej rozwoju, w danym miejscu i czasie – może jeszcze skutecznie (w zakresie twórczego rozwijania systemu zadań naukowych i w zakresie nauczania wyższego) uprawiać przeciętnie zdolny pracownik naukowy [Zieleniewski, 1966, s. 15–16]. Jest to pogląd interesujący, jednak nie daje on precyzyjnej odpowiedzi na rozmaite pytania i dylematy.

W tej sytuacji za najbardziej trafny można uznać często głoszony pogląd, że głównymi atrybutami samodzielności danej dyscypliny naukowej mogą być: zakres rzeczywistości przez nią badany, wzgląd, aspekt, czy też punkt widzenia, z którego rozpatruje się badany wycinek rzeczywistości, stosowane metody badań, forma wypowiedzianych twierdzeń (aparatus pojęciowy, język), potrzeby społeczne, których zaspokojeniu ma służyć dana dyscyplina.

Problemem dyskusyjnym jest to, czy wszystkie wymienione kryteria uznania poszczególnej części nauki za samodzielną dyscyplinę muszą być spełnione jednocześnie, czy też wystarczy do tego uznania spełnienie tylko jednego czy dwóch kryteriów, jeśli tak, to których. Wydaje się, że w praktyce może wystarczyć spełnienie nawet tylko jednego z wymienionych kryteriów na przykład – uważanego często za podstawowe kryterium wyodrębniania poszczególnych dyscyplin – warunku odrębności punktu widzenia (perspektywy) i związanych z tym metod badawczych.

## 2. *Differentia specifica* finansów

Przed ponad dziesięciu laty autor niniejszych rozważań zaproponował następującą definicję współczesnej nauki finansów: Finanse są „wieloparadygmatyczną” nauką ekonomiczną, której przedmiotem jest opis, analiza oraz ocena procesów globalizacyjnych, wyborów i decyzji finansowych podejmowanych w warunkach niepewności i ryzyka przez gospodarstwa domowe, instytucje, przedsiębiorstwa finansowe i niefinansowe, jednostki samorządu terytorialnego, państwa oraz organizacje między- i ponadpaństwowe, z ugrupowaniami integracyjnymi włącznie [Flejterski, 2007, s. 71–72]. Powyższa definicja nie pretendowała i nie pretenduje do jedynej, naukę finansów można bowiem definiować na różne sposoby. Można choćby ograniczyć się do sławnego, prowokacyjnego stwierdzenia amerykańskiego ekonomisty Jacoba Vinera i zdefiniować finanse następująco: finanse są tym, czym zajmują się finansisci (*finance is what financiers do*).

Do dyscypliny nauka finansów (alternatywnie: nauk o finansach, nauki o finansach) zalicza się na ogół następujące subdyscypliny: finanse globalne i międzynarodowe, finanse publiczne, z finansami samorządowymi i ubezpieczeniami społecznymi włącznie, finanse rynków i instytucji finansowych (banki centralne, komercyjne, spółdzielcze, instytucje parabankowe, towarzystwa ubezpieczeń gospodarczych – życiowych i majątkowych, banki inwestycyjne, giełdy papierów wartościowych itd.), finanse przedsiębiorstw (korporacje, średnie, małe i mikroprzedsiębiorstwa), finanse gospodarstw domowych (finanse osobiste). W szerokim ujęciu do nauk o finansach zalicza się także rachunkowość oraz analizę finansową. Listę tę można uzupełnić o kilka subdyscyplin (*nurtów in statu nascendi*): finanse sfery nieformalnej, e-finanse, ekofinanse, finanse nieruchomości, finanse inwestycji alternatywnych, finanse instytucji pozarządowych, finanse behawioralne, finanse intertemporalne, finanse niekonwencjonalne (islamskie), *last but not least* – finanse porównawcze (komparatystykę finansów) [Flejterski, 2007, s. 96 i nast.; Flejterski, Solarz, 2015].

Wymienione subdyscypliny posługują się licznymi kategoriami, przy czym część spośród nich jest specyficzna właśnie głównie dla nauk o finansach. Poza uniwersalnymi, ogólnoeconomicznymi kategoriami, jak pieniądź czy kapitał, należy wymienić zwłaszcza: wartość pieniądza w czasie, koszt kapitału, struktura kapitału, źródła kapitału, dźwignia finansowa, stopa procentowa, pozyskiwanie kapitału, pomnażanie kapitału, fundusze, zasoby finansowe, strumienie finansowe, decyzje finansowe, system finansowy, finansjalizacja, nadzór finansowy, regulacje finansowe, montaż finansowy, kredyt, pożyczka, wiarygodność finansowa, zdolność kredytowa, zabezpieczenie kredytu, wypłacalność, płynność, przychody, koszty, rentowność, bilans, budżet, nadwyżka, deficyt, dług, instrumenty finansowe, inwestycje finansowe, zarządzanie ryzykiem finansowym, konflikt interesów finansowych, kryzys bankowo-finansowy, polityka finansowa i wiele innych. Po roku 2008 wielu analityków rynków i instytucji finansowych często posługiwało się też starymi, dobrze znanymi pojęciami w rodzaju:

chciwość, zachłanność, żądza zysku za wszelką cenę, spekulacja, hazard moralny, lekkomyślność, uleganie pokusom, pobłażliwość, złudzenia, oczekiwania, skłonności, podświadomość, rozrzutność, egoizm, strach, niepewność, plotka, manipulacja, dezinformacja, panika, owczy pęd, stadne reakcje, przypadek, samospełniająca się przepowiednia, niechęć do straty, apetyt na ryzyko, irracjonalny entuzjazm, nadmierny optymizm, nadmierny pesymizm, ponadto zaufanie (część erozja zaufania).

Próba zdefiniowania cech specyficznych nauk o finansach byłaby niepełna bez udzielenia odpowiedzi na pytanie o ich społeczne funkcje. Nie wnikając głębiej w osobliwości i różnice pomiędzy poszczególnymi naukami można stwierdzić, że każda nauka spełnia co najmniej dwojakiego rodzaju funkcje: funkcję poznawczą oraz – w większym lub mniejszym stopniu – funkcję praktyczną (zwaną również czasem użyteczną, prakseologiczną, aplikacyjną lub kreatywną). Badacze zajmujący się dyscypliną finansów próbują: opisywać, mierzyć, objaśniać, porównywać (finanse pozytywne – deskryptywne, ilościowe, eksplanacyjne, porównawcze), oceniać/wartościować oraz formułować wzorce i zasady (finanse normatywne), ponadto – w ramach finansów stosowanych – przewidywać, ostrzegać, proponować.

Nie jest to łatwe, co w znacznym stopniu wynika ze specyfiki nauk ekonomicznych. Ich cechą jest między innymi to, że zbudowane przez nie teorie są często w stanie początkowym, w stanie niezwyfikowanych hipotez. Nauki te nie posiadają na razie zbyt wielu teorii wyjaśniających o dużym zasięgu, uznanych za zadowalające przez większość badaczy. Charakteryzują się poważnymi rozbieżnościami opinii w sprawach zarówno metodologicznych, jak i przedmiotowych; czego wyrazem jest istnienie tzw. „szkół” naukowych („świat jest jeden, ale patrzymy nań przez różne okna”). Nauki ekonomiczne dalekie są od doskonałości, zarzuca się im nieprecyzyjność i wieloznaczność używanych terminów, chwiejność rozumowania, niepewność stawianych prognoz.

T.S. Kuhn pisał kilkadziesiąt lat temu, że „pozostaje sprawą otwartą, czy którakolwiek z dyscyplin nauk społecznych w ogóle osiągnęła już jakiś paradygmat. Historia wskazuje, że droga do osiągnięcia takiej jednomyślności w badaniach jest niezwykle uciążliwa” [Kuhn, 1962, s. 31]. W następstwie tego niejednokrotnie kwestionowano właściwość stosowania terminu „nauka” (*science*) w stosunku do którejkolwiek z istniejących dyscyplin społecznych, powołując się zwykle na fakt, że jakkolwiek badania społeczne dostarczyły sporej ilości niejednokrotnie wiarygodnych informacji, to jednak są one przede wszystkim studiami opisowymi nad faktami społecznymi dotyczącymi historycznie zlokalizowanych grup ludzkich i nie dostarczają ściśle ogólnych praw rządzących zjawiskami społecznymi. Nawet jeśli ekonomia jest w jakimś sensie nauką, to różni się od fizyki, matematyki czy chemii, a istotą tej różnicy stanowi skala niepewności. W tym sensie jest to raczej wiedza akademicka niż nauka. Na marginesie warto przypomnieć interesującą wypowiedź M. Kaleckiego z 1964 roku: *Dlaczego ekonomia nie jest nauką ścisłą* [Kalecki, 1985, s. 282–285].

### 3. Nauki o finansach w systemie nauk

Problematyka klasyfikacji nauk należy do zagadnień legitymujących się odległą przeszłością. Od czasów starożytnych aż do współczesności klasyfikacja nauk stanowi problem sporny, budzący wiele dyskusji i kontrowersji, choćby tę dotyczącą woluntaryzmu i arbitralności. Konieczność dokonywania stałych prób klasyfikacji wynika z potrzeb samego rozwoju nauk. Wzrastająca stale wielkość materiału badawczego powoduje wyodrębnienie się coraz to nowych dyscyplin, taka sytuacja natomiast prowadzi z kolei do konieczności uporządkowania systemu nauk. U podstaw klasyfikacji nauk leżą nie tylko potrzeby teoretyczne, związana z aspektami teoriopoznawczymi i metodologicznymi, ale i praktyczne. Podział nauk jest potrzebny dla łatwiejszego ogarnięcia i zorientowania się w systemie wiedzy naukowej, wprowadza pewien ład i hierarchię w sferze badań naukowych, jest wreszcie niezbędny na potrzeby dydaktyki, a także bibliotek i ośrodków informacji (na marginesie warto wspomnieć o radykalnej opinii, że w gruncie rzeczy klasyfikacje nauk nie mają żadnego sensu, a ich jedynymi beneficjentami są bibliotekarze odpowiedzialni za ład na półkach...).

Problem podziału nauk ekonomicznych, w tym ekonomii budził w Polsce przez wiele lat sporo kontrowersji, zwłaszcza na tle postulatu „jedności ekonomii”. Wzrost stopnia złożoności życia gospodarczego i potrzeby praktyki spowodowały przyspieszony proces różnicowania nauk ekonomicznych, wyodrębnienie się ze wspólnego pnia licznych dyscyplin, których przedmiotem stały się różne sfery i wycinki życia gospodarczego. W rezultacie dotychczasowego rozwoju można obecnie mówić nie o jednej nauce ekonomicznej, ale o całym systemie nauk ekonomicznych. Ekonomia pozostaje nadal podstawą i ukoronowaniem nauk ekonomicznych, jednak od dawna nie może ona rościć sobie prawa do miana nauki uniwersalnej, monopolizującej całość badań nad różnymi przejawami procesów zachodzących w gospodarce.

Z chwilą, gdy ekonomia przestała być jedyną nauką ekonomiczną, gdy pojawiły się inne dyscypliny i subdyscypliny ekonomiczne stało się celowe dokonywanie prób klasyfikacji nauk ekonomicznych. Rozważania nad klasyfikacją nabierają dużej wagi i nie mają bynajmniej wyłącznie akademickiego charakteru. Dobra klasyfikacja (zupełna, poprawna, ekonomiczna) może bowiem w pewnej mierze dopomóc w rozeznaniu kwestii natury metodologicznej, na przykład metody badań przydatne, a nawet nieodzowne w jednej dziedzinie badań mogą okazać się zbędne, a nawet działające w sposób deformujący w innych, jeśli je zastosowano mechanicznie, bez głębszego przemyślenia.

W odniesieniu do nauk ekonomicznych trudno o stworzenie idealnej klasyfikacji. W okresie dość szybkiego rozwoju nauk ekonomicznych żadna ich klasyfikacja nie może być utrwalana na czas zbyt długi, nie może być uważana za swoisty dogmat. Mówiąc o poszczególnych dyscyplinach naukowych musimy zdawać sobie sprawę z tego, że każdy podział jest z konieczności bardzo uproszczony. W rzeczywistości nie ma przecież żadnej precyzyjnej linii demarkacyjnej pomiędzy poszczególnymi

dyscyplinami i subdyscyplinami, natomiast istnieją między nimi różnorodne i wielopłaszczyznowe powiązania, istnieje stała wymiana myśli i spostrzeżeń, a nowe odkrycie w jednej gałęzi wiedzy często poważnie wpływa na inne dyscypliny. Zakres przedmiotowy dyscyplin naukowych kształtuje się historycznie pod wpływem różnych okoliczności, wśród których względna „czystość klasyfikacji” z reguły nie znajduje się na pierwszym miejscu (jeżeli w ogóle jest brana pod uwagę). Stąd często dana dyscyplina obejmuje oprócz zakresu specyficznego tylko dla siebie, obcego innym dyscyplinom, pewne fragmenty badań uprawianych równocześnie przez inne dyscypliny. Przykładami prac z pogranicza ekonomii i finansów są choćby: *Ekonomia sektora publicznego* Josepha E. Stiglitz, *Finanse a dobrobyt społeczny* Roberta J. Shillera, *Etyka i odpowiedzialność w świecie finansów* Paula H. Dembińskiego, *Kredyt i kryzys. Od Marksa do Minsky’ego* Jana Toporowskiego, a także *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości* Grzegorza W. Kołodki. Potwierdza to znaną konstatację, że obie dyscypliny: ekonomia i finanse – mimo formalnego rozstania – są blisko związane i wzajemnie sobie potrzebne. Spostrzeżenie to można wzmocnić opinią – stanowiącą herezję z perspektywy matematyki i matematyków – „dodawanie jest ważniejsze od odejmowania, mnożenie ważniejsze od dzielenia”.

Problem klasyfikacji nauk był niejednokrotnie przedmiotem dyskusji. Wskazywano, że powoływanie do życia i rozprzestrzenianie się „super – szczegółowych” subdyscyplin jest zjawiskiem negatywnym, zwłaszcza z punktu widzenia możliwości organizowania i prowadzenia badań kompleksowych, jak i możliwości doskonalenia procesu kształcenia. Twierdzono, że w sytuacji, kiedy nadmierna atomizacja nauk przynosi negatywne skutki, kierunkiem obowiązującym w najbliższej przyszłości powinna być komasacja takich rzekomo odrębnych dyscyplin. Podkreślano, że ważnym zadaniem jest zbliżanie poszczególnych dyscyplin ekonomicznych, przełamanie bariery stawianej przez obrońców wąskiej specjalizacji i swoistego separatyzmu wobec ekonomii, stanowiącej ogólną podstawę wszystkich nauk ekonomicznych.

Ważną w tym kontekście jest tzw. Polska Klasyfikacja Tematyczna. Obejmuje ona m.in.: 060000 Nauki ekonomiczne. Ekonomika; 060200 Historia myśli ekonomicznej; 060900 Ekonomia polityczna; 060911 Metodologia ekonomii politycznej; 060921 Poszczególne kategorie ekonomiczne; 061900 Ekonometria; 062100 Gospodarka światowa. Międzynarodowe stosunki gospodarcze; 062500 Nauka rachunkowości. Rachunkowość; 062700 Nauka finansów. Nauka bankowości; 070000 Organizacja i zarządzanie.

Tytułem przykładu warto też zaprezentować jedną z najważniejszych współczesnych klasyfikacji, pod auspicjami American Economic Association, mianowicie znaną i uznaną klasyfikację *JEL* (*Journal of Economic Literature*), obejmującą następujące dziedziny literatury ekonomicznej [[www.aeaweb.org/econlit/jelCodes.php](http://www.aeaweb.org/econlit/jelCodes.php)]: A – Ekonomia ogólna i nauczanie (*General Economics and Teaching*); B – Historia myśli ekonomicznej, metodologia i podejście heterodoksyjne (*History of Economic Thought, Methodology, and Heterodox Approaches*); C – Metody matematyczne

i ilościowe (*Mathematical and Quantitative Methods*); D – Mikroekonomia (*Microeconomics*); E – Makroekonomia i ekonomia monetarna (*Macroeconomics and Monetary Economics*); F – Ekonomia międzynarodowa (*International Economics*); G – Ekonomia finansowa (*Financial Economics*); H – Ekonomia sektora publicznego (*Public Economics*); I – Zdrowie, edukacja i dobrobyt (*Health, Education, and Welfare*); J – Praca i ekonomia demograficzna (*Labor and Demographic Economics*); K – Prawo i ekonomia (*Law and Economics*); L – Organizacja przemysłu (*Industrial Organization*); M – Zarządzania biznesem i ekonomika biznesu, marketing, księgowość, ekonomika zarządzania personelem (*Business Administration and Business Economics • Marketing • Accounting • Personnel Economics*); N – Historia gospodarcza (*Economic History*); O – Rozwój ekonomiczny, innowacje, zmiany technologiczne, wzrost (*Economic Development, Innovation, Technological Change, and Growth*); P – Systemy ekonomiczne (*Economic Systems*); Q – Ekonomika rolnictwa i zasobów naturalnych, ekonomika środowiskowa i ekologiczna (*Agricultural and Natural Resource Economics • Environmental and Ecological Economics*); R – Ekonomika miast, obszarów wiejskich, nieruchomości i transportu (*Urban, Rural, Regional, Real Estate, and Transportation Economics*); Y – Różne kategorie (*Miscellaneous Categories*); Z – Pozostałe szczegółowe problemy (*Other Special Topics*) (np. socjologia ekonomiczna, antropologia ekonomiczna, ekonomika sztuki i literatury, religia, ekonomika sportu).

#### **4. Wielo- i interdyscyplinarność z perspektywy dyscypliny finanse. Relacje z innymi dyscyplinami**

Rozwój nauki można współcześnie określić dwiema charakterystycznymi cechami. Z jednej strony da się obserwować dość szybki proces pogłębiania się specjalizacji nauki („przekleństwo specjalizacji”), wyodrębniania się ze „starych” dyscyplin, o wiekowych tradycjach, nowych dziedzin nauki zajmujących się badaniem stosunkowo wąskich wycinków rzeczywistości. Procesowi temu – mającemu również miejsce w naukach ekonomicznych – towarzyszy proces integracji, zbliżania się, przenikania poszczególnych dyscyplin naukowych. Konieczność integracji nauk ekonomicznych wynika stąd, że rzeczywistość społeczno-gospodarcza, stanowiąca przedmiot badań, nie jest podzielona na części, lecz stanowi całość. Współcześnie niewiele jest problemów tylko wąsko ekonomicznych czy też wąsko finansowych. Wysoki stopień złożoności zjawisk i procesów ekonomicznych, potrzeby współczesnej praktyki gospodarczej, konieczność szybkiego poznawania przebiegu zjawisk i dokonywania prawidłowej ekstrapolacji zarysowujących się tendencji – wszystko to powoduje, że rozważania ekonomiczne muszą mieć charakter wielostronny i zespolowy. Konieczność rozwiązywania przez naukę coraz bardziej skomplikowanych zadań, wymagających analizy przy udziale różnych specjalistów, z różnych punktów

widzenia, rodzi potrzebę rozwoju tzw. badań wielo- i interdyscyplinarnych (interdyscyplinowych).

Jeżeli przedsięwzięcia gospodarcze mają mieć racjonalny charakter, to muszą być oparte na rozległej wiedzy, wykraczającej coraz częściej nawet poza zakres nauk ekonomicznych. Żaden człowiek, a tym bardziej polityk, praktyk gospodarczy, czy naukowiec, nie może się dać zepchnąć do roli robota z racji wyboru jakiejś węższej specjalizacji. Specjalizacja nie tylko nie wyklucza rozległej orientacji, ale wręcz zakłada taką orientację, w przeciwnym bowiem razie specjalista mógłby się łatwo zagubić w powodzi różnych faktów (nieprzypadkowo rozróżnia się zarówno specjalistów, jak i tzw. generalistów, czy też według określenia prof. M. Kleibera tzw. multiinstrumentalistów).

Teżą programową rozwoju nauk ekonomicznych o szczególnym znaczeniu, staje się obecnie nastawienie na interdyscyplinarność, na tzw. podejście kompleksowe. U jego podstaw leży związek wszystkich aspektów badanych zjawisk i procesów, fakt, że każdy z tych aspektów może być rozpatrywany tylko jako względnie samodzielny, wreszcie różne style pracy poszczególnych dyscyplin współdziałających ze sobą w celu poznania jednego problemu. Bez badań kompleksowych, w których uczestniczą różne nauki ze swoimi specyficznymi metodami i aparaturą pojęciową, nie można obecnie uzyskiwać osiągnięć naukowych na wielu odcinkach.

Przykładów zagadnień, których analiza i rozwiązanie wymagają udziału – oprócz ekonomistów – specjalistów z wielu innych nauk, jest współcześnie coraz więcej. Niemal wszystkie ważniejsze dla gospodarki i finansów problemy wymagają obecnie badań interdyscyplinarnych. Trudność analizy ekonomicznej wynika m.in. z tego, że zajmuje się ona procesami, na które oddziałują zarówno czynniki ekonomiczne, jak i pozaekonomiczne. W ekonomii, w finansach, w zarządzaniu wszystko ze wszystkim się łączy, wszystko na wszystko oddziałuje. Znana zasada *ceteris paribus* jest często stosowanym założeniem ułatwiającym analizę, ale też często wprowadzającym zbyt poważne uproszczenia.

Postulat stosowania w sferze badań ekonomicznych podejścia interdyscyplinarnego, kompleksowego czy systemowego jest szczególnie istotny współcześnie, w warunkach stałego wzrostu stopnia złożoności życia gospodarczego. W jego labiryncie nie sposób się już poruszać bez znajomości rozmaitych dyscyplin spoza nauk ekonomicznych. Współcześnie nikogo już nie zadowala wyłącznie analiza jakościowych aspektów gospodarowania. Jeżeli do rejestrowania tendencji rozwojowych, do analizy aspektów jakościowych wystarczyło i wystarcza niekiedy jeszcze materiał historyczny, to do konkretnych rozstrzygnięć niezbędnych w praktycznej działalności trzeba prowadzenia analizy struktur różnych układów gospodarczych i konkretnych relacji ilościowych, algorytmów matematycznych itp.

Granice między dziedzinami, dyscyplinami i subdyscyplinami nauki były, są i będą płynne. Nauki ekonomiczne stanowią – podobnie jak i sama rzeczywistość gospodarcza – ściśle zintegrowaną całość. Skądinąd zrozumiałe rozpatrywanie rze-



czywistości gospodarczej przez oddzielne dyscypliny i subdyscypliny może być uzasadnione głównie trudnością pełnego i równoczesnego ujęcia wszystkich problemów.

Jedną z głównych przesłanek względnego niedorozwoju nauk ekonomicznych jest niezdolność tradycyjnych dyscyplin do pełnego objęcia przedmiotu i zakresu rzeczywistości. Podejścia monodyscyplinarne bywają niewystarczające do pełnej analizy naukowej, chociaż każda z dyscyplin ma własne osiągnięcia i jest w stanie wskazać niektóre prawidłowości rozwojowe. Nie kusząc się w tym miejscu o ogólną ocenę stopnia rozwoju i „dojrzałości” nauk ekonomicznych można odnotować, że w Polsce raczej dominują nadal ujęcia monodyscyplinarne. Trudno byłoby odmawiać takim ujęciom rozmaitych zalet, jednak można wyrazić pogląd, że w wielu przypadkach bardziej wartościowe mogłyby okazać się ujęcia wielodyscyplinarne (współlistnienie wielu dziedzin), a tym bardziej interdyscyplinarne (współdziałanie wielu dziedzin).

Wyrażona tu „nostalgia” za ujęciami synoptycznymi, wielo- i interdyscyplinarnymi ma współcześnie szczególnie silne podstawy. Bogate w zaskakujące wydarzenia i doświadczenia ostatnich lat wywróciły dawny system rozumienia i wartościowania zjawisk ekonomicznych, nie wprowadzając na jego miejsce nowego. Stąd często można obserwować swoisty kryzys zaufania do ekonomistów. Rzeczywistość ekonomiczna (mega-, makro-, mezzo- i mikro-) stanowi *de facto* ściśle zintegrowaną całość.

Czy nauki ekonomiczne (ekonomia, finanse, nauki o zarządzaniu) są odrębną, a przy tym „dojrzałą” dziedziną nauki? Szeroko rozumiane nauki ekonomiczne są wielowątkową dziedziną (zbiorem dyscyplin) z pogranicza (według Bendheim Center for Finance: *“Modern finance is remarkably eclectic”* [<http://www.princeton.edu>]). W świetle tego można zaryzykować tezę, że przy badaniu współczesnej gospodarki, w tym na przykład rzeczywistości finansowej, tradycyjne, tzn. monodyscyplinarne ujęcia coraz częściej będą się okazywać mało adekwatne, niewystarczające z punktu widzenia złożoności i zmienności przedmiotu badań.

W tym miejscu należy zaakcentować, że między ekonomią, finansami, zarządzaniem a wieloma innymi dyscyplinami istnieją, a w każdym razie istnieć powinny, silne związki. Relacje między nauką finansów a innymi dyscyplinami zostały szczegółowo przedstawione w literaturze polskiej [m.in. Korenik, Korenik, 2004; Flejterski, 2007; Jajuga, 2007; Owsiak, 2015]. Dla pełnego zrozumienia zjawisk i procesów finansowych konieczna jest rekonstrukcja kontekstu, w jakim one przebiegają. Niezbędne jest więc odwoływanie się do rozmaitych dyscyplin, od filozofii i metodologii nauk, poprzez socjologię, psychologię, historię, geografę, demografię, matematykę i dyscypliny pokrewne, nauki polityczne, stosunki międzynarodowe, ponadto prawo, etykę, oraz – od niedawna – tzw. neuronauki. Korzystanie z pomocy wymienionych dyscyplin jest konieczne, niesie jednak ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Chodzi o to, aby badania nad gospodarką i finansami nie zostały „przytłoczone” rozważaniami „nieekonomicznymi”, „niefinansowymi”, które ze swej istoty mają

charakter pomocniczy. W centrum zainteresowań ekonomistów/finansistów muszą znajdować się każdorazowo zjawiska i procesy ekonomiczne/finansowe, a także zależności między nimi.

Niezależnie od tego, jak bardzo się będziemy o to starać, świat nie jest uporządkowany, brak porządku jest szczególnie wyraźny w systemach gospodarczych i na rynkach finansowych. Wiele modeli nie sprawdza się, wyjaśniając jedynie część struktury. Wartość prognoz jest często ograniczona, ekonomiści popełniali i popełniają poważne błędy prognostyczne. Tam, gdzie prognozy bywają trafne, sprawdzają się jedynie w krótkiej perspektywie. Prognozy ekonomistów, porównywane niekiedy do prognoz meteorologicznych, bywają nierzadko przedmiotem szyderstw, okazują się wprawdzie zajmujące i inspirujące, ale mało użyteczne. Warto też dodać, że niektóre prognozy ekonomiczne mają tę szczególną cechę, że gdy są upowszechnione, sprzyjają własnej realizacji (prognozy samospełniające się) lub przeciwdziałają jej (prognozy samounicestwiającej się, a także prognozy ostrzegawcze).

Przykłady kłopotów z prognozowaniem można odnaleźć również w świecie finansów. Świat ten – złożony z bankowości, finansów korporacji, rynków papierów wartościowych, funduszy inwestycyjnych, zorganizowanego kierownictwa i doradztwa finansowego – mianem jednej z dziedzin „gospodarki niewinnego oszustwa” – określił kiedyś J.K. Galbraith. Jego zdaniem przyszłych wyników ekonomicznych gospodarki, przejścia od dobrych czasów do recesji czy depresji i na odwrót, nie da się przepowiedzieć. Istnieją bardziej niż bogate prognozy, lecz nie ma żadnej solidnej wiedzy. Łączny wynik nieznanych nie może być znany. Niemniej w świecie gospodarki, a szczególnie finansów, przewidywanie nieznanego i niepoznawalnego jest zajęciem pielęgowanym, a często dobrze wynagradzanym, może być także podstawą opłacalnej kariery. Stąd się biorą – zdaniem J.K. Galbraitha – rzekomo kompetentne osądy. Świat finansów utrzymuje wielką, aktywną, dobrze wynagradzaną wspólnotę opartą na nieuchronnej, choć na pozór wyrafinowanej ignorancji. Prognozom ekspertów niełatwo zaprzeczyć: bogaty arsenał ilustracji, wykresów, równań i pewności siebie potwierdzać mają głębię wiedzy co do przyszłości.

W metodologii od dawna znana jest opinia „tyle jest nauki w danym przedmiocie, ile jest w nim matematyki”, znane jest też klasyczne sformułowanie: „nauka jest pomiarem”, będące hasłem Towarzystwa Ekonometrycznego (*The Econometric Society*). Metody analizy ilościowej w swej długiej i bogatej historii miały zarówno zagorzałych wrogów, jak i bezkrytycznych zwolenników. Współcześnie wydaje się, że – jakkolwiek spory na ten temat bynajmniej się nie zakończyły – należy w pełni uznać konieczność stosowania metod matematycznych (w szerokim rozumieniu) w naukach ekonomicznych. Metody te mogą bowiem odgrywać bardzo pożyteczną rolę służebną w stosunku do teorii i praktyki gospodarczej. Problem nie polega zatem na tym: „czy”, lecz na tym: „kiedy”, „w jakim zakresie”.

Wzajemne relacje matematyki i ekonomii, analizy ilościowej i jakościowej, były niejednokrotnie przedmiotem rozważań metodologów i badaczy. Na ogół for-

mułowano pogląd, że błędem byłoby wyrzeczenie się posługiwania się metodami matematycznymi w badaniach ekonomicznych, błędem byłoby jednak także przypisywanie metodom matematycznym roli, jakiej odegrać nie są w stanie. Głównym celem badań ekonomicznych musi więc pozostać badanie trendów rozwojowych, zaś kwantyfikacja ma charakter pochodny.

Ekonomia *sensu largo*, z finansami włącznie, nie powinna być traktowana jako gałąź matematyki. Matematyka jest narzędziem, a nowocześni ekonomiści/finansiści, którzy ją stosują – choć próbują wydobyć z niej jak najwięcej – uważają, że jest narzędziem o ograniczonym zastosowaniu. Jednym w fundamentalnych wyborów w metodologii jest wybór między rygoryzmem a odniesieniem do rzeczywistości. Trzeba podjąć decyzję, jakim chce się być ekonomistą: rygorystycznym, precyzyjnym, ale i luźno związanym z rzeczywistością, czy ukierunkowanym na rzeczywistość, choć nieprecyzyjnym i mniej rygorystycznym. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy możliwe byłoby połączenie ukierunkowania na rzeczywistość z precyzją.

Postęp nauki wymaga przekraczania granic dyscyplin, na ich „skrzyżowaniu” powstają często nowe idee i ważne odkrycia. W ekonomii pojawiły się fascynujące interdyscyplinarne „hybrydy”, które w starą naukę tchnęły zupełnie nowe życie (chodzi m.in. o ekonomię ewolucyjną, ekonomię złożoności, ekonomię behawioralną, neuroekonomię, a także neurofinanse czy neurobankowość).

Ogólnie rzecz biorąc, można wyróżnić cztery podejścia do metodologii nauk ekonomicznych: fundamentalizm, pluralizm, eklektyzm i anarchizm. Wydaje się, że – podobnie, jak to zaproponował Łukasz Sułkowski w odniesieniu do nauk o zarządzaniu [Sułkowski, 2005, s. 106 i nast.] – również na gruncie nauk o finansach należałoby odrzucić podejścia skrajne, a zatem zarówno tzw. fundamentalizm metodologiczny, odwołujący się do neopozytywistycznych wzorów nauk przyrodniczych, jak i tym bardziej tzw. anarchizm metodologiczny, liberalny poznawczo, odznaczający się brakiem przywiązania do jakiegokolwiek metody i równouprawnionym wykorzystywaniem wszystkich metod i technik zaczerpniętych zarówno z nauki, jak i z życia codziennego. W obecnym stadium rozwoju nauk o finansach i pozostałych nauk ekonomicznych potencjalnie w rachubę wchodzi dwa bliskie sobie podejścia: pluralizm metodologiczny, zakładający gotowość do stosowania metod zaczerpniętych z różnych dyscyplin i podejść teoretycznych dla rozstrzygnięcia problemu badawczego oraz eklektyzm metodologiczny, dopuszczający łączenie niewspółmiernych lub nawet sprzecznych metod naukowych, pochodzących z różnych inspiracji poznawczych.

Opowiedzenie się za pluralizmem czy też nawet eklektyzmem jest konsekwencją ukazanego wcześniej granicznego charakteru nauk ekonomicznych. Rezultatem transdyscyplinarności tych nauk jest tzw. polimetodyczność, a także próby adaptacji na potrzeby własne metod zaczerpniętych z innych dyscyplin, co byłoby niemożliwe w przypadku przyjęcia rygorystycznych założeń fundamentalizmu metodologicznego, ortodoksji tolerującej wyłącznie jedną metodę.

Zdaniem niektórych świat współczesnej ekonomii i finansów – mimo swej zaga-  
twianej otoczki, zgiełku różnych podejść i szkół – jest trywialny, bo i tak przecież  
zawsze najważniejsze były, są i będą transakcje: taniej kupić, drożej sprzedać, tylko  
trzeba wiedzieć, kiedy... Zasady, na których opierają się transakcje są dosyć proste,  
zamieszanie wprowadzają zwykle niuanse i szczegóły. Świat ekonomii i finansów  
ukształtował niezrozumiałe najczęściej dla laika zwyczaje i żargon, zatem nawet  
pojętny obserwator sceny gospodarczej znajduje się raczej w niekorzystnej sytuacji.  
Można odnieść wrażenie, że światu nauk ekonomicznych czasem to odpowiada,  
ponieważ otoczka tajemnicy podnosi wartość jego usług.

Za uprawnione można uznać takie obrazowe określenia współczesnych finan-  
sów, jak „finanse wysokiej niepewności i ryzyka”, czy też „kruchy świat finansów”.  
Ekonomia i finanse nie zawsze dostarczają jednoznacznych odpowiedzi na konkretne  
pytania, które nurtują społeczeństwa, społeczności lokalne, poszczególne sektory czy  
przedsiębiorstwa. Brytyjski ekonomista Paul Ormerod, autor książki *Butterfly Econo-  
mics* zalecił pogłębione studia nad teorią chaosu. Zdaniem Ormeroda, który wyraźnie  
nawiązał do tzw. *butterfly effect* odkrytego na początku lat 60. przez amerykańskiego  
matematyka Edwarda Lorenza, gospodarka współczesna, w tym i finanse, przypo-  
mina żywy organizm wirujący nad krawędzią chaosu, przy czym drobne wydarzenia  
mogą wywołać, podobnie jak uderzenia skrzydeł motyla, nieoczekiwane, poważne  
skutki. Współczesne finanse są trudno przewidywalne.

Współczesny kryzys pokazał, że największym błędem było to, że pozwolono  
systemowi finansowemu żyć własnym życiem. To on jest głównym czynnikiem nie-  
stabilności, a nie ci, którzy go krytykują czy próbują ograniczyć. System finansowy  
ma służyć obywatelom, tak jak instytucje sektora publicznego. Nie powinien być  
dla obywateli niezrozumiały, nie powinien też być niezrozumiały dla tych, którzy  
mają go regulować w imieniu obywateli.

Tylko pewna, relatywnie niewielka transza codziennych transakcji finansowych  
na świecie ma na celu finansowanie inwestycji czy innych działań zmierzających  
do rozwoju gospodarki, natomiast większość tych operacji to transakcje spekulacy-  
cyjne, co jest dowodem coraz większego rozdźwięku między gospodarką „realną”  
a „finansową”, wyemancypowania się świata finansów ze świata rzeczywistego.  
Według rozmaitych opinii już od lat celem zglobalizowanego, zliberalizowanego  
systemu finansowego nie jest gospodarka realna, lecz spekulacyjna. Istotę tego zja-  
wiska oddaje znane sformułowanie autorstwa J. Toporowskiego: „w epoce finansów  
finanse finansują przede wszystkim finanse” („*in an era of finance, finance mostly  
finances finance*”). Sektor finansowy zdołał się oderwać i w dużym stopniu uniezale-  
żnić od sektora produkcji czy usług, stając się bytem samoistnym. F.A. von Hayek  
zwracał przed laty uwagę na odwieczną i instynktowną niechęć społeczeństwa  
do świata handlu i finansów, ponieważ ten miał tajemniczą zdolność tworzenia  
czegoś z niczego.

## 5. Stare i nowe podejścia metodologiczne w naukach ekonomicznych. W poszukiwaniu nowych paradygmatów

Żyjemy w swego rodzaju „międzyepoce” czy też „interregnum”, przenikania się znanego starego i nieznanego nowego. Dotychczasowe, tradycyjne podejścia wymagają modyfikacji i uzupełnień. Nieprzypadkowo pojawiły się postulaty stworzenia nowej, alternatywnej ekonomii i nowych finansów, raczej heterodoksyjnych niż ortodoksyjnych.

Spróbujmy w tym miejscu odnieść do współczesnych nauk o finansach (pozytywnych, normatywnych, stosowanych) znaną i uznaną (ale i krytykowaną przez niektórych) kategorię „paradygmat”, autorstwa wspomnianego wcześniej Thomasa S. Kuhna. Autor ten ponad pół wieku temu wprowadził to pojęcie do rozważań na temat metodologii nauki, rozumiejąc przezeń zbiór oryginalnych i atrakcyjnych przekonań teoretycznych (założeń, praw, teorii itp.) powszechnie w danym czasie uznawanych. Uczestnictwo dużej grupy badaczy w jednej naukowej wspólnotcie, „szkole” i wynikająca z niego jednomyślność miałyby być niezbędnymi warunkami nauki instytucjonalnej, tzn. ukształtowania i trwania określonej zwartej tradycji badawczej. Powstanie paradygmatu świadczyć miałyby – za T.S. Kuhnem – o dojrzałości danej dyscypliny naukowej.

Pogląd taki, posiadający niewątpliwie walory teoretyczne, budzi jednak określone wątpliwości w konfrontacji z praktyką. Chodzi na przykład o to, że paradygmaty wpływające na pracę uczonego i warunkujące jego badania mogą być bardzo różne. Sprawa się komplikuje, zwłaszcza gdy przechodzi się do poszukiwania paradygmatów poszczególnych, coraz bardziej wyspecjalizowanych dyscyplin, bowiem występuje tu raczej krzyżowanie się, nakładanie się na siebie wielu rozmaitych paradygmatów niż obowiązywanie jednego, powszechnie akceptowanego. Najważniejszą jednak trudnością, zmniejszającą użyteczność poglądów T.S. Kuhna, jest brak teoretycznych wskazówek co do tego, jakie założenia mają charakter paradygmatyczny; stwierdzenie, że są to założenia powszechnie przyjmowane jest mało ścisłe i tym samym niewystarczające, jako odpowiedź na postawione poprzednio pytanie o kryterium wyodrębniania samodzielnych dyscyplin naukowych.

Reprezentanci nauk ekonomicznych niejednokrotnie stwierdzali, że nauki te znajdują się w stadium przedparadygmatycznym. Wśród głównych przyczyn niezadowalającego stanu ich rozwoju wymieniano m.in.: jednostronność orientacji poszczególnych kierunków (szkół) i poszczególnych uczonych, wynikającą z preferowania jakiegoś aspektu badawczego, a więc z przyjmowania dość wąskiego „kąta widzenia”, a przy tym utrzymywania, że tylko wybrana orientacja jest jedynie słuszna; rozbieżności terminologiczne, wynikające ze swobodnego wprowadzania przez uczonych własnych terminów lub przyswajania terminów zapożyczonych z innych nauk; niedostatki metodologiczne, wynikające z preferowania przez uczonych pew-

nych tylko metod i zabiegów badawczych oraz dość bezkrytycznego przyjmowania metod właściwych dla innych nauk; nieuporządkowanie dorobku teoretycznego (brak rejestru podstawowych terminów i twierdzeń), co uznawane było za główną, bezpośrednią przyczynę niedostatecznego postępu w osiągnięciu celów nauki.

Paradygmaty – w przypadku ich absolutyzacji – mogą skłaniać do indolencji umysłowej. Paradygmaty należy traktować jako punkty wyjścia, rzecz tymczasową i zmienną. Paradygmat różni się od dogmatu: nie jest dany raz na zawsze, podlega stałym powolnym zmianom lub od czasu do czasu głębokim zmianom, nikt nie twierdzi, że jest on na pewno absolutnie słuszny, przy czym każdy kwestionujący go ma obowiązek udowodnienia tego zarzutu.

Rozważania o charakterze metodologicznym są relatywnie rzadkie wśród współczesnych polskich ekonomistów/finansistów. Na tym tle, nie pretendując bynajmniej do wyczerpania natury tego pasjonującego i – wbrew pozorom – mającego ogromne implikacje praktyczne problemu, można sformułować na przykład następujące, bynajmniej nie retoryczne pytania:

- a) Czy współczesna ekonomia *sensu largo*, w tym dyscyplina finanse, jest „nauką normalną”? Jeśli tak, to jaki właściwie jest jej obecny paradygmat? Dla przykładu, w przypadku nauki stosowanej, jaką jest „zarządzanie finansami” paradygmat mógłby być następujący: „światem rządzi pieniądz, wobec tego należy się bogacić, dążyć do pomnażania pieniądza, jednak przy konieczności uwzględnienia zasady odpowiedzialności finansowej”.
- b) Czy pod koniec II dekady XXI wieku, w związku z licznymi nowymi fenomenami (niepewność i ryzyko, globalizacja i deglobalizacja, internetyzacja, digitalizacja itd.) nie występują przesłanki do sformułowania na gruncie tej dziedziny nowego, konkurencyjnego paradygmatu?
- c) I wreszcie czy chodzi – w obu powyższych pytaniach – o jeden paradygmat, czy o kilka paradygmatów? Inaczej mówiąc, czy istnieje lub może istnieć (powinien) jeden wspólny paradygmat dla całej dziedziny, czy raczej paradygmatów jest (powinno być) tyle, ile jest dyscyplin składających się na naukę ekonomii *sensu largo* (ekonomia, finanse, zarządzanie)?

Interesującą inspirację w tej kwestii mogą stanowić spostrzeżenia autorstwa E. Geblewicza sprzed ponad 40 lat, dotyczące nauk zaawansowanych i niezaawansowanych. Jego zdaniem różne poglądy na te same sprawy są charakterystyczne dla nauk słabiej rozwiniętych, a stopień uzgodnienia poglądów jest miarą zaawansowania nauk. W naukach rozwiniętych występuje tendencja do uzupełniania aktualnych teorii wszelkimi elementami z innych teorii, które uważa się za odpowiadające obecnemu stanowi wiedzy. W miarę rozwoju badań naukowych pojawia się więc tendencja do eklektyzmu. E. Geblewicz twierdził nawet, że współczesna teoria, jeśli ma być naukowa, musi być eklektyczna. Eklektyzm jest normalnym zjawiskiem w naukach rozwiniętych, w naukach słabiej rozwiniętych bywa piętnowany.

T.S. Kuhn, już wiele lat temu sformułował pytanie o to, dlaczego pewne dziedziny nauk skupiają się na paradygmacie, a inne pozostają w procesie nieustannego przepływu. Do nich należą nauki ekonomiczne, które nie przyjmują na dłużej jednego paradygmatu, lecz posługują się zbiorem paradygmatów. Wydaje się, że do potencjalnych paradygmatów współcześnie należałoby zaliczyć między innymi e-gospodarkę, a także – co najważniejsze – podejście globalne, z racjonalnością globalną na czele. Do tego miana może też aspirować – w odniesieniu do finansów publicznych – rozwój zrównoważony, integrujący gospodarkę, społeczeństwo i przyrodę [np. Cieślukowski, 2017].

Rzeczywistość jest różnorodna, a świat jest eklektyczny. Słowo „eklektyzm”, łączone z tzw. postmodernizmem, pochodzące od greckiego słowa „eklektikós”, używane jest w różnych kontekstach i bywa odnoszone do filozofii, religii, architektury, sztuki, malarstwa, rzeźby, muzyki, opery, teatru, filmu, mody, edukacji, nauki. Także do ekonomii i do gospodarki. Eklektyzm to styl niezwykle trudny, wymaga smaku, harmonii, szlachetności, zachowania właściwych proporcji, aby kompozycja elementów z różnych stylów, epok, szkół, kierunków, teorii pozostawała w równowadze. Eklektyzm świadomie stosowany, kontrolowany, bynajmniej nie jest tożsamy z kompilacją, brakiem spójności, chaosem.

Wydaje się, że powyższa „pochwała eklektyzmu” zasługuje na uwagę środowiska teoretyków szeroko rozumianych nauk ekonomicznych, w tym nauk o finansach. Obserwując poziom i styl dyskusji między ekonomistami, zresztą nie tylko w Polsce, można odnieść wrażenie, że wiele debat odbywa się według zasady: „albo – albo”. Dyskutanci nie są skłonni przyjąć, że antagonistą też może mieć rację: w pewnych sprawach może rzeczywiście się mylić, ale wiele zagadnień ujmuje trafnie. Można tu więc posłużyć się następującą formułą: eklektyzm tak, ale nie za wszelką cenę i „nie wszystko ze wszystkim”. Teoria ekonomii, jeśli ma być naukowa i użyteczna, powinna być eklektyczna. Oznacza to uznanie trafności opinii, że nie istnieje pojedyncza doktryna czy też teoria, w ramach której dałoby się zadowalająco wyjaśnić poszczególne fragmenty rzeczywistości. W praktyce należy wykorzystywać różne istniejące podejścia, łącząc kilka częściowo pokrywających się dyskursów metodą porównywania za pomocą metafor i budowania systemów myślowych wyższego rzędu, dzięki czemu można dojść do syntetycznych odkryć wykraczających poza granicę poszczególnych dyscyplin.

Współczesna gospodarka nie przystaje do prostych, spoiwych wzorców, do stereotypów myślowych, często natomiast wydaje się – na pierwszy rzut oka – bezładna, nielogiczna. Z uwagi na złożoność przedmiotu analizy niesłuszne z metodologicznego punktu widzenia byłoby tworzenie uniwersalnych modeli czy też formułowanie kategoriycznych ponadczasowych ocen i konkluzji (bardziej uprawniona jest więc „heterodoksja”, zamiast „ortodoksji” czy też skrajnego fundamentalizmu). Jedno jest pewne: roli poprawnej metodologii w naukach ekonomicznych nie sposób przecenić.

Podobnie jak roli pokory i skromności, gdy chodzi o wszelkie prognozy finansowe i oparte na nich obietnice przedwyborcze.

Wszystko jest bardziej skomplikowane niż myśli większość ludzi. Nauki ekonomiczne, również finanse, znajdują się – *per analogiam* do przedmiotu swoich badań – w trakcie Schumpeterowskiej „twórczej destrukcji”. Należy się spodziewać, że z tego zamieszania wyłonią się nowe („niefałszywe” – jeśli posłużyć się polskim tytułem książki prof. Steve Keena, postkeynesisty, krytyka ekonomii neoklasycznej [Keen, 2017]) paradygmaty nauk ekonomicznych; można mieć również nadzieję, że te nowe paradygmaty uczynią z nauk ekonomicznych narzędzie dużo bardziej efektywne niż obecnie. Wydaje się, że dwanaście podejść wymienionych w tabeli 1 należałoby traktować jako całość, tzn. dążyć do respektowania wszystkich lub większości w trakcie badań nad zjawiskami i procesami ekonomicznymi/finansowymi.

Tabela 1. Postulowane wzorce myślenia w naukach o finansach w XXI wieku

Pożądanе podejścia metodologiczne
• Interdyscyplinarne podejście systemowe w duchu holizmu (teoria chaosu, teoria złożoności, ekonofizyka/finafizyka)
• Metoda porównawcza (finanse komparatywne, wielokryterialna analiza porównawcza)
• Nacisk na analizy średnio- i długookresowe ( <i>long-term thinking</i> )
• Kult badań empirycznych (finanse deskryptywne, odwrót od aprioryzmu)
• Priorytet badań ilościowych (kwantyfikacja)
• Finanse eksperymentalne (behawioralne)
• Etyka w finansach (społeczna odpowiedzialność finansów)
• Ekologia w finansach (eko-finanse)
• E-finanse (cyfryzacja, <i>knowledge-based economy and finance</i> )
• Heterodoksja (podejście „zarówno, jak i” zamiast „albo-albo”)
• Finanse zrównoważone ( <i>sustainable finance</i> )
• Podejście globalne (racjonalność globalna)

Źródło: opracowanie własne.

Kryterium dodatkowym, które odróżnia nauki rozwinięte od nierozwiniętych jest stosunek do przewidywania i formułowania praktycznych zaleceń, np. na potrzeby polityki ekonomicznej. Chodzi o możliwość przewidywania zdarzeń w zakresie objętym zainteresowaniami danej nauki i możliwość sformułowania pewnych wniosków i rekomendacji, które pozwoliłyby uzyskać wpływ na rzeczywistość w kierunku



pożądanym. Stopień trafności przewidywań jest miarą dojrzałości danej nauki, a samo przewidywanie, nawet błędne, jest naukowe. Zalecenia praktyczne warto formułować tylko wówczas, kiedy opieramy je na prawidłowościach pozwalających z dostatecznym prawdopodobieństwem przewidywać skutki podjętych działań.

## 6. Podsumowanie. Nauki o finansach – *quo vadis?*

Powierzchniowa znajomość problemów metodologicznych jest niewątpliwie jednym z czynników hamujących rozwój badań naukowych. Nonszalancja wobec kwestii metodologicznych przynosi poważną szkodę rozwojowi ekonomii i innych nauk ekonomicznych. Bez pogłębienia podstaw metodologicznych nie może być mowy o pomyślnym rozwoju nauki. Znaczenie metodologicznej strony rozwoju nauk ekonomicznych wynika ze wzrostu liczby skomplikowanych zadań stojących przed tymi naukami, z konieczności wnikania w istotę zachodzących procesów gospodarczych. Ignorowanie problemów metodologicznych rozbraja nauki ekonomiczne, stanowi jeden z hamulców poznawania istoty zjawisk ekonomicznych i teoretycznych uogólnień.

Dociekania metodologiczne ułatwiają także praktyczne zastosowanie osiągnięć naukowych. Znajomość problemów metodologicznych konieczna jest nie tylko dla dalszego rozwoju teorii ekonomii czy finansów, ale także dla praktycznego zastosowania wyników badań ekonomicznych. Rozwój nowoczesnych nauk ekonomicznych zależy od eliminacji barier występujących między wąskimi subdyscyplinami. Potrzeba „budowania mostów” odnosi się również do relacji między teorią a praktyką gospodarczą. Znajomość metodologicznych fundamentów nauk ekonomicznych, a nawet swego rodzaju „kult metodologii”, powinny stanowić jeden ze sposobów zapobiegania zjawisku woluntaryzmu, występującego często na gruncie polityki uprawianej w ramach finansów publicznych. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że w każdym przypadku należałoby dążyć do poszukiwania „złotego środka” między Scyllą woluntaryzmu a Charybdą dogmatyzmu (doktrynerstwa, ortodoksji, fundamentalizmu). Wielu współczesnych autorów podważa tzw. jedyne prawdy, ukazując bogactwo alternatywnych wizji świata i niebezpieczeństwo myślenia według znanego kanonu „*There Is No Alternative*”.

Dobrą wiadomością dla praktyków, w tym polityków gospodarczych jest to, że na gruncie nauk o finansach, podobnie jak w dyscyplinach ekonomii oraz zarządzania, udało się sformułować sporo użytecznych ustaleń, dobrą wiadomością dla naukowców jest to, że pozostało jeszcze wiele pracy do wykonania. Nierozstrzygniętych ostatecznie, a wielce intrygujących problemów, tak dla teorii, jak i praktyki finansów jest wiele. Rzeczywistość gwarantuje nam, że koniec historii nie nadejdzie, a problemów do rozwiązania będzie przybywać. Oznacza to zatem, że okazji i możliwości przyszłym badaczom zainteresowanym metodologią nauk ekonomicznych nie

powinno zabraknąć. Trzeba podzielić opinię, że przyszłe nauki ekonomiczne muszą być w znacznym stopniu inne niż obecne. Nie oznacza to zatem akceptacji postawy „pesymizmu badawczego”, wręcz przeciwnie – wydaje się, że trzeba stale na nowo próbować. Szczególną rolę w tym dziele może i powinien nadal odgrywać Komitet Nauk o Finansach Polskiej Akademii Nauk oraz Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

## Bibliografia

- Cieślukowski M. [2017], *Nauka o finansach publicznych w świetle paradygmatu zrównoważonego rozwoju*, „Finanse”, nr 1.
- Flejterski S. [2007], *Metodologia finansów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Flejterski S., Solarz J.K. [2015], *Komparatystyka finansów*, C.H. Beck, Warszawa.
- Jajuga K. [2007], *Elementy nauki o finansach*, PWE, Warszawa.
- Kalecki M. [1985], *Dlaczego ekonomia nie jest nauką ścisłą*, w: *Dzieła*, t. 5, PWE, Warszawa.
- Keen S. [2017], *Ekonomia neoklasyczna: fałszywy paradygmat*, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań.
- Korenik D., Korenik S. [2004], *Podstawy finansów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kuhn T.S. [1962], *Struktura rewolucji naukowych*, PWN, Warszawa.
- Owsiak S. [2015], *Finanse*, PWE, Warszawa.
- Sułkowski Ł. [2005], *Epistemologia w naukach o zarządzaniu*, PWE, Warszawa.
- Zieleniewski J. [1966], *Efektywność badań naukowych*, PWN, Warszawa.

## The contemporary sciences of finances – the methodological status, structure, environment, paradigms

**Summary:** The science of finances is a particular one among economic sciences: from a certain perspective the most interesting, the most important and at the same time, the most difficult. Though it is not without accident that philosophy, mathematics, physics also aspire to the role of “queen of sciences”, it is just economics that is considered “queen” among social sciences, and that not only by economists; the science of finances, on the other hand, is considered “queen” among economic sciences not only by financial experts. The present study attempts to show the methodological status of the science of finances, the *differentia specifica* of the discipline, the paradigms, and present its position in the system of contemporary economic sciences. The science of finances is a highly complex discipline, with many classical and new subdisciplines. It has strong relations with numerous economic and non-economic disciplines. The science of finances, although boasting an over hundred-year – old existence, from another point of view can be considered as an *in statu nascendi* science.

**Keywords:** science of finances, methodological status, system of economic sciences, paradigms